

## HISTORYCZNE KONCEPCJE I PARADYGMATY UNIwersYTETU ORAZ JEGO MODEL NA DZIŚ I NA JUTRO

Instytucja uniwersytetu jest tworem średniowiecza. Nie wywodzi się ona, zarówno jeśli chodzi o strukturę, jak również organizację, metody i cele działania, ze szkół istniejących w starożytności, takich na przykład jak Akademia Platońska, Gimnazjon Arystotelesowski, Szkoła Aleksandryjska, znane szkoły działające w Nisibis, Gandisapora, Kinesrim i gdzie indziej. Uniwersytety średniowieczne wywodzą się z kościelnych ośrodków nauczania, zwłaszcza ze szkół katedralnych oraz z tzw. „studiów generalnych”. Zakładano je jako instytucje prawa kanonicznego. Bez poparcia Kościoła i bez finansowania z jego strony, nie mogłyby ani powstać, ani też pomyślnie się rozwinąć.

Uniwersytet średniowieczny opierał się na trzech najistotniejszych przywilejach, a mianowicie: autonomii prawnej, prawie apelowania do papieża, prawie do strajków oraz monopolu na wydawanie stopni uniwersyteckich. Najważniejszymi przywilejami ówczesnego uniwersytetu były więc: wewnętrzna jurysdykcja prawna oraz władza nadawania stopni naukowych, z którą nierozzerwalnie łączyło się prawo nauczania.

Średniowieczny uniwersytet stanowił z jednej strony *universitas litterarum*, tzn. dążąc do uniwersalnego ujęcia całej rzeczywistości, obejmował nauczanie wszystkich ówczesnych nauk, a z drugiej strony, i przede wszystkim, był on *universitas scholarum et magistrorum*, tzn. stanowił wspólnotę nauczycieli i studentów. Tak jak wcześniejsza forma średniowiecznego nauczania na wyższym poziomie, czyli wspomniane wyżej *studium generale*, uniwersytet był instytucją otwartą dla wszystkich, dla ludzi z różnych warstw społecznych, z różnych stanów, zawodów i narodowości.

Uniwersytet średniowieczny składał się z czterech wydziałów i obejmował dwa zasadnicze stopnie kształcenia. Pierwszy stopień kształcenia realizowany był na wydziale filozoficznym, tj. na wydziale *artes liberales*, czyli sztuk wyzwolonych, i kończył się uzyskaniem

stopnia magistra *atrium*, który upoważniał do podjęcia studium na drugim, wyższym stopniu nauczania, na jednym z trzech pozostałych wydziałów, tzn. na wydziale teologii, prawa bądź medycyny. Bakalearat, czyli najniższy stopień naukowy, uzyskiwało na tych wydziałach 25–30% studentów. Tytuł magistra na wydziale teologii lub równorzędny mu stopień doktora na wydziałach prawa i medycyny uzyskiwało 5–7% absolwentów.

Uniwersytety średniowieczne skoncentrowane były na trzech przedmiotach badawczych, którymi były: Bóg, natura, człowiek i łączyły w sobie kształcenie ogólne z zawodowym. W uprawianiu nauki i w dydaktyce posługiwały się metodą scholastyczną, która polegała na racjonalnym, dialektycznie przeprowadzanym wyjaśnianiu wszelkich problemów, które zrodziły się w związku z lekturą ściśle określonych, przeznaczonych do studiowania na każdym z wydziałów uniwersyteckich, dzieł starożytnych i średniowiecznych pisarzy.

Co do struktury oraz metod i zakresu nauczania, uniwersytety pozostawały niezmiennie aż do XVI w., a ściśle do rozłamu w Kościele, spowodowanego przez reformację.

Zakwestionowanie autorytetu Kościoła katolickiego, który stworzył i rozwinął uniwersytety, najpierw przez reformację, potem przez ideologie i filozofie oświeceniowe, a następnie przez odrzucające katolicki charakter uniwersytetu prawodawstwo napoleońskie, spowodowały, że instytucja uniwersytetu na przełomie XVIII/XIX w. uległa istotnym zmianom.

W XIX w. zarysowały się wyraźnie cztery zasadnicze koncepcje uniwersytetu: niemiecka, angielska, amerykańska i francuska. Wspólną dla nich wszystkich cechą było to, że odrzuciły powszechny i masowy charakter właściwy uniwersytetowi średniowiecznemu, stając się uczelniami dla osób uprzywilejowanych stanowo, wyznaniowo, politycznie i majątkowo. Różniły się poza tym między sobą co do swojej struktury, celów i wyznaczonych im zadań.

Na ukształtowanie się niemieckiego, dziewiętnastowiecznego modelu uniwersytetu, przejętego także m.in. przez uniwersytety funkcjonujące na ziemiach polskich, zasadniczy wpływ mieli – Wilhelm von Humboldt oraz Johann Gottlieb Fichte. Według ich koncepcji uniwersytet powinien być nastawiony na odkrywanie, uzyskiwanie i przekazywanie studentom wiedzy i prawdy o całej rzeczywistości. Miał się charakteryzować jednością nauczania i badań naukowych.

Miał wreszcie uczyć myślenia, a nie konkretnego zawodu, gdyż kształcenie i szkolenie zawodowe oraz wymogi użyteczności praktycznej, zdecydowanie wyłączał ze sfery swoich zainteresowań, lokalizując je w szkołach zawodowych.

Na angielską koncepcję dziewiętnastowiecznego uniwersytetu zasadniczy wpływ miał kard. Newman. Podobnie jak Wilhelm von Humboldt był on zdania, że uniwersytet winien służyć poznawaniu prawdy dla samej prawdy, a nie celom praktycznym. Idąc za myślą Franciszka Bacona, wyrażał przekonanie, że uczony w pierwszym rzędzie powinien się troszczyć o tzw. „fakty światłodajne”, nie martwiąc się o „fakty owocodajne”, ponieważ one przyjdą same, jako konsekwencja tych pierwszych. Angielski wzorcowy uniwersytet, obejmując zasięgiem swego nauczania wszystkie dyscypliny wiedzy, miał stanowić prawdziwą *universitas scientiarum*. Przy czym kształcenie studentów w zakresie każdego kierunku miało mieć u swoich podstaw filozofię, która zdaniem Newmana uczyła uniwersalnego, syntetycznego widzenia całej rzeczywistości. W odróżnieniu od Humboldta, Newman oddzielał jednak w swojej koncepcji uniwersytetu, nauczanie od badań naukowych, te ostatnie lokalizując w akademiach. Jego zdaniem uniwersytet winien się zająć samym tylko kształceniem i wychowywaniem mądrego i dobrego moralnie człowieka, prawdziwego gentelmana, a jednocześnie prawego chrześcijanina, badania naukowe zostawiając uczonym skupionym w akademiach i niezajmującym się dydaktyką.

Amerykańska koncepcja uniwersytetu ukształtowała się dopiero w drugiej połowie XIX w., po założeniu w r. 1876 Uniwersytetu Johna Hopkinsa. W tej koncepcji działalność badawcza i dydaktyczna uniwersytetu winna być ściśle związana z praktyką życiową. Uniwersytet amerykański miał, według zamierzeń jego twórców, być bardziej witalny i bardziej dynamiczny niż uniwersytety zakładane według modelu niemieckiego czy angielskiego. Wybitny matematyk i filozof Alfred Whitehead pisał w związku z tym sto lat temu, że uniwersytety amerykańskie już z założenia mają być po prostu czymś w rodzaju potężnych agentur, dokonujących przekształcania teorii w skuteczny instrument cywilizacyjnego postępu, a ich głównym celem ma być kształcenie intelektualnych pionierów dla służby postępowi, co możliwe będzie jedynie wówczas, gdy się ściśle połączy ze sobą dydaktykę i prowadzenie badań naukowych, gdyż jedynie profesorem prowadzący prawdziwe, a nie pozorowane badania naukowe, są

wystarczająco twórczy, aby móc stymulować rozwój danej dyscypliny naukowej, a także rozwój intelektualny kształconej młodzieży.

Autorstwodzięciastowiecznego francuskiego modelu uniwersytetu przypisuje się Napoleonowi. W jego rozumieniu uniwersytet miał mieć bardzo ograniczony i ściśle określony zakres działania. Miał mianowicie stanowić jeszcze jeden instrument polityki i władzy, a jego głównym zadaniem miało być zawodowe kształcenie lojalnych i użytecznych sług państwa. Zarządzanie uniwersytetem miało mieć charakter centralistyczny i miało spoczywać nie w rękach wybieranych demokratycznie władz uniwersytetu, lecz w rękach urzędników państwowych. Struktura uniwersytetu w tej koncepcji przypominała strukturę zhierarchizowanej szkoły oficerskiej. Na szczęście dla nauki francuskiej nie udało się w praktyce zrealizować w całej pełni wyżej przedstawionej napoleońskiej koncepcji, chociaż pewien jej wpływ na wyższe, upaństwowione i centralnie zarządzane szkolnictwo francuskie nie podlega dyskusji.

W minionym XX w. wyżej przedstawione modele uniwersytetu pozostały przy swoich zasadniczych założeniach, dotyczących relacji między badaniami naukowymi i dydaktyką, ale jednocześnie uległy bardzo istotnym zmianom, zwłaszcza jeśli chodzi o dostępność młodzieży do studiów uniwersyteckich. Przestały być elitarne. W pewnym sensie przywrócono im średniowieczny uniwersalizm. O ile bowiem jeszcze na początku XX w. za wielkie uchodziły uniwersytety, w których studiowało ok. 2 000 studentów, to pod koniec tego wieku, na tych samych uniwersytetach studiowało już po kilkadziesiąt tysięcy studentów. O ile np. w Niemczech w 1950 r. liczba studentów na wszystkich uczelniach wyższych wynosiła ok. 100 000, to w roku 1990 było ich już 1 500 000. W Polsce w 1938 r. mieliśmy 48 000 studentów, a w roku 1995 – prawie 710 000, a obecnie ok. 2 000 000. Na 100 000 mieszkańców przypadało w Polsce w 1989 r. – 1 100 studentów, w Anglii – 2 700, a we Francji – 3 000. Obecnie na 100 000 mieszkańców przypada w Polsce ok. 4 000 studentów, co jest całkowicie porównywalne z relacjami w krajach zachodnich.

Samo zjawisko upowszechniania studiów uniwersyteckich i wielki wzrost ilości studiującej młodzieży jest w obecnym świecie koniecznością i ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju współczesnych państw i społeczeństw, ale w wielu wypadkach wiąże się z nim niestety znaczne obniżenie poziomu nauczania, ponieważ wzrostowi liczby studen-

tów nie towarzyszy odpowiedni wzrost kadry nauczającej i zaplecza naukowego.

Fakt ewoluowania uniwersytetów nie powinien budzić zastrzeżeń. Zmieniają się społeczeństwa i ich różnorakie potrzeby, dla zaspokajania których uniwersytety zostały powołane. Aby sprostać coraz to nowym wyzwaniom, jakie niesie życie we współczesnym świecie, uniwersytet musi się stale reformować. Trawestując znane powiedzenie, odnoszone w teologicznej literaturze do Kościoła, można powiedzieć – *Universitas semper reformanda*. To jest poza dyskusją. Baczyć jednak należy, by w ferworze zmian nie utracić tego, co nigdy nie powinno ulec zmianie, co decyduje o istocie uniwersytetu i co w tradycji uniwersyteckiej jest ponadczasowo cenne, dobre oraz naukowo i społecznie ważne.

Nie można więc zrezygnować z zasady, że istotę uniwersytetu stanowią dwie jego aktywności, bardzo ściśle ze sobą związane, a mianowicie działalność dydaktyczna oraz działalność badawcza. Współczesne uniwersytety nie mogą, tak jak dawne uniwersytety, być tylko szkołami myślenia i kultury bez wymiaru kształcenia zawodowego, które w swoim czasie zostawiano politechnikom i różnego rodzaju szkołom zawodowym. Współczesne uniwersytety z konieczności podjęły kształcenie zawodowe młodzieży. Nie powinny jednak w żadnym wypadku przekształcić się w szkoły czy akademie zawodowe. Powinny zachować na pierwszym planie kształcenie ogólne i uniwersalne umysłów studenckich, mające na celu nauczanie młodych ludzi precyzyjnego i twórczego myślenia, samodzielnego rozwiązywania trudnych problemów, umiejętności globalnego widzenia rzeczywistości i dawania sobie rady w najtrudniejszych nawet intelektualnie i nieoczekiwanie zmieniających się sytuacjach.

Tak samo, zarówno w badaniach naukowych uczonych uniwersyteckich, jak również w realizowanym przez nich procesie kształcenia młodzieży, priorytet zachować powinny nauki podstawowe, będące podstawą rozwoju i postępu naukowego, chociaż nie ma wątpliwości, że nie można dziś zrezygnować z nauk i badań stosowanych, których rozwój nie jest zresztą możliwy bez rozwoju tych pierwszych.

Wiele współczesnych uniwersytetów na całym świecie stanęło wobec alternatywy: czy skoncentrować się na uprawianiu nauk podstawowych, czy też skoncentrować się (jak to przez pewien okres czasu czyniły niektóre uniwersytety w różnych krajach) wyłącznie na

naukach stosowanych, bazując na wynikach wyłącznie z zakresu nauk przyrodniczo-matematycznych, uprawianych zresztą gdzie indziej, i eliminując przy tym całkowicie kształcenie humanistyczne, ponieważ wydawało się ono zbędne w praktycznym kształceniu zawodowym, o które tu przede wszystkim chodziło.

Ci, którzy stawiali taką alternatywę, popełniali błąd. We właściwym uprawianiu nauki nie chodzi bowiem o to, aby problem formułować alternatywnie: *albo – albo*, lecz inaczej i chyba prawidłowo: *zarówno – jak też*. Właściwą drogą, którą ma kroczyć współczesny uniwersytet jest bowiem integrowanie jego zadań oraz poszukiwanie równowagi między: nauką i praktyką, kształceniem ogólnym i specjalizacją, dydaktyką i badaniami naukowymi, a także między poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie: *Jaka jest prawda*, a pytaniem *Co jest dobrem moralnym i jak należy postępować*.

Nastawienia na praktyczną użyteczność w uprawianiu nauki nie można lekceważyć. Jest bardzo ważne. Ale ciągle trzeba pamiętać o tym, że to właśnie wykształcenie teoretyczne, szczególnie humanistyczne, daje człowiekowi intelektualną i etyczną suwerenność w stosunku do wszelkich nacisków i manipulacji, jakim przez różne siły poddawany jest współczesny człowiek. Gdy Platona zapytano niegdyś: „Dlaczego Grecy przewyższają barbarzyńców?”. Odpowiedział: „Ponieważ barbarzyńcy podporządkowują naukę temu, co praktycznie użyteczne”.

Powołaniem uniwersytetu jest kształcenie światłej intelektualnie i prawej etycznie inteligencji, a nie barbarzyńców. Uświadomienie tego jest bardzo ważne, ponieważ zagrożenie barbarzyństwem jest ciągle aktualne. W naszych czasach bardziej niż kiedyś. O ile bowiem nie ma wątpliwości, że w dziejach ludzkości istnieje liniowy postęp cywilizacyjny i naukowy, to w żadnym wypadku nie można tego odnieść do historii moralności. Nie istnieje bowiem liniowo wzrastający postęp moralny ludzkości. Fale barbarzyństwa wracają ciągle. W XX w., wieku niezwykłego rozwoju naukowego i technologicznego, fale te ogarnęły nawet bardzo wykształcone narody, które stworzyły okrutne totalitaryzmy i wywołały krwawe wojny.

Dwudziesty pierwszy wiek rozpoczęliśmy także od ataku niewiarygodnego wprost barbarzyństwa, wyrażającego się m.in. w pladze narastającego wciąż terroryzmu, korzystającego przy tym z najnowszych technologii. Nie wystarczy więc kształcenie umysłów. Nie mniej

ważne jest kształtowanie charakterów i postaw etycznych młodzieży studenckiej. W dawnych uniwersytetach dobrze o tym wiedzano. Inaugurując w roku 1459 pracę uniwersytetu założonego w Bazylei, rektor tej uczelni Johann Lochman wypowiedział znamienne słowa: „Uniwersytet nie może zadowolić się hodowaniem biegłych w swojej dyscyplinie zawodowców. Uniwersytet, chcąc spełnić swoje zadanie, musi się stać wspólnotą ludzi poszukujących sensu życia. Musi się stać *officina humanitatis* tj. warsztatem człowieczeństwa, w innym wypadku przyniesie ludzkości więcej szkód niż pożytku”.

Współczesny świat został przy tym wciągnięty w swoisty korkociąg coraz węższych specjalizacji, rezygnujących z szerszego kontekstu naukowego, a tym bardziej z odniesień filozoficznych i etycznych uzyskiwanej wiedzy. Wiedza specjalistyczna, jeśli ma przynieść korzyści społeczne, musi uwzględniać szeroki kontekst naukowy oraz etyczny. Współczesna nauka i praktyka potrzebują uczonych traktujących przedmiot swoich badań i rzeczywistość integralnie. Wszystkie bowiem tak zwane praktyczne problemy współczesne mają interdyscyplinarny charakter. W naszej rzeczywistości nie ma problemów wyłącznie ekonomicznych, politycznych, socjalnych, etycznych, czy wyłącznie technicznych. Zjawiska o różnym charakterze są ze sobą ściśle powiązane i oddziałują wzajemnie na siebie. Problemy i kryzysy mogą być dziś rozwiązywane tylko interdyscyplinarnie, przez specjalistów reprezentujących różne dyscypliny wiedzy, współpracujących jednak ściśle ze sobą. Aby to było możliwe muszą być wykształceni prawdziwie po uniwersytecku, tzn. uniwersalnie. Muszą rozumieć problematykę i język innych dziedzin, a także sami muszą być zrozumiani przez innych. Muszą dysponować umiejętnością integrowania w swoich umysłach wielu szczegółowych osiągnięć różnych dyscyplin naukowych, w celu uzyskania w miarę pełnego obrazu rzeczywistości, przy jednoczesnej świadomości, że obraz ten jest jeszcze bardzo niekompletny, ponieważ każde nowe ustalenie naukowe otwiera zupełnie nowe, przedtem nieznanne perspektywy i rodzi dużo więcej nowych pytań niż było ich przed tym odkryciem.

Konieczność integralnego widzenia i traktowania rzeczywistości, bez amputowania tych czy innych jej wymiarów (np. humanistycznych, teologicznych bądź etycznych) rodzi określone zadania przed współczesnym uniwersytetem, który w procesie kształcenia studentów winien zasypywać istniejącą ciągle przepaść między obrazem świata

wytworzonym przez nauki matematyczno-przyrodnicze, a obrazem świata wyrażanym przez kulturę humanistyczną, w tym filozoficzną i teologiczną. Dla wielu uczonych reprezentujących przyrodoznawstwo, nauką jest tylko dowodzenie, obliczanie, mierzenie i liczenie, jednym słowem matematyczne traktowanie świata. Ich metodologiczna dewiza brzmi: „Wszystko zmierzyć, co jest mierzalne. Wszystko uczynić mierzalnym, co jeszcze mierzalne nie jest”. Natomiast dla wielu humanistów, interesująca nauka zaczyna się tam właśnie, gdzie matematyczno-przyrodnicze dowodzenie napotyka na swój kres, gdzie rodzi się pytanie o istotę poszczególnych rzeczy i o sens całości, którą one tworzą. Wyraził to pięknie, ustami Małego Księcia, Antoine de Saint-Exupery: „To, co istotne, jest niewidzialne”.

Rolą współczesnego uniwersytetu jest wykształcenie i wychowanie człowieka, który będzie umiał przewyciężyć ową przepaść między przedstawionymi wyżej dwoma obrazami świata. Który będzie umiał dostrzec, że obrazy te nie są sprzeczne ze sobą, ale że są względem siebie komplementarne, i że dopiero razem wzięte tworzą właściwy obraz rzeczywistości.

Klasyczny paradygmat uniwersytetu, zakorzenionego w kulturze grecko-rzymskiej i w chrześcijańskiej wizji rzeczywistości, występujący we wszystkich omówionych wcześniej modelach, realizował to zadanie. Uniwersalnie kształcił młodzież. Pracował w głębokim przekonaniu, że istnieją absolutne, niezmiennie i niezależne od ludzkiej woli wartości, które można odkryć i poznać, i które nadają sens ludzkiej egzystencji, oraz że poznawana przez człowieka rzeczywistość nie ogranicza się tylko do sfery materialnej, lecz ma także wymiar transcendentny.

Ten klasyczny, pierwotny paradygmat uniwersytetu, przetrwał do dziś w niektórych uniwersytetach świata, zwłaszcza katolickich.

Obok niego istniał i istnieje drugi paradygmat, druga wizja uniwersytetu, ucieleśniona w tzw. uniwersytecie pozytywistycznym, uformowanym w połowie XIX w., który charakteryzuje się redukcjonistyczną filozofią, sprowadzając rzeczywistość do samej tylko materii, oraz głębokim przekonaniem, że jedynie nauki matematyczno-przyrodnicze mają walor wiedzy naukowej i że tylko one pozwalają prawdziwie opisać to, co istnieje. Zwolennicy uniwersytetu pozytywistycznego ostro oddzielają fakty od wartości, te drugie eliminując programowo z kształcenia akademickiego. Kładą wielki nacisk na ścisłość badań naukowych



i na możliwie najlepsze zawodowe przygotowanie swoich absolwentów. Rezygnują jednak z ich wychowywania moralnego, a tym bardziej z kształcenia teologicznego czy religijnego, usuwając całkowicie albo spychając na margines swojej działalności problematykę teologiczną, etyczną, filozoficzną itd. Tymczasem praktyka wykazuje, że przynosi to niekorzystne konsekwencje zarówno dla samych absolwentów jak i dla społeczeństwa, w którym oni żyją i pracują. Relacje międzyludzkie, pozbawione wymiaru transcendentnego i etycznego, a koncentrujące się tylko na dobrach ekonomicznych, na zysku, rynku i konkurencji, są zimne, bezwzględne i nie przynoszą nikomu szczęścia.

Jak pisał wybitny francuski filozof i socjolog Emil Durkheim, pozytywistyczny paradygmat uniwersytetu, pozbawionego zupełnie wymiaru teologicznego i religijnego, realizuje programowo kształcenie wyłącznie świeckie, a przez to wyalienowane i odseparowane od tych wszystkich problemów, które stawia i rozwiązuje wyłącznie religia, a od których człowiek nigdy się nie wyzwoli, ponieważ należą do istoty jego natury. Zdaniem Durkheima, przekonanie wyrażane w ostatnich wiekach przez liczne środowiska uniwersyteckie, że jedynym sposobem pogodzenia nauki i wiary religijnej, jest eliminacja tej drugiej z życia uniwersytetu, a nawet z życia nowoczesnego społeczeństwa, stanowiło i stanowi wielki błąd, ponieważ sfera moralno-religijna i sfera intelektualna są w człowieku tak ściśle powiązane, że każda próba ich oddzielenia pociąga za sobą niesłychanie negatywne, indywidualnie i społecznie, konsekwencje.

Należy się cieszyć, że niektóre polskie państwowe uniwersytety i szkoły wyższe, które przez długi okres pozostawały pod wyłącznym wpływem pozytywistycznej wizji uniwersytetu, a na domiar złego były poddawane bezwzględnej marksistowskiej ateistycznej indoktrynacji, wprawdzie z trudem i z oporami środowisk nieprzyjaznych Kościołowi, starają się jednak – ogólnie biorąc – przywrócić w kształceniu swoich studentów wymiar etyczny i teologiczny. Najlepszym wyrazem tych tendencji jest powstawanie na państwowych uczelniach wydziałów teologicznych bądź instytutów, które ten wymiar kształcenia są w stanie zagwarantować.

Po bolesnych doświadczeniach XX w., upadł scjentyistyczny mit, że sama nauka rozwiąże – jako uniwersalne panaceum – wszystkie problemy ludzkości, w tym – egzystencjalne, światopoglądowe i moralne. Wpłynęło to znacząco także na ukształtowanie się najnowsze-

go, postmodernistycznego paradygmatu uniwersytetu, który charakteryzuje się sceptycyzmem w stosunku do przekonania, że jedyną drogą do prawdy jest pozytywistycznie rozumiana nauka i że rozum ludzki jest w stanie poznać całą rzeczywistość. Postmodernistyczna koncepcja głosi upadek myślenia jednoznacznego i pewnego. Prezentuje holistyczną i ekologiczną wizję rzeczywistości. Odchodzi od przekonania, że posiadamy absolutną i ostateczną pewność, na rzecz przekonania, że posiadamy tylko prawdę przybliżoną. Odstępuje od tego, co po kartezjańsku „jasne i wyraźne”, na rzecz uznania tego, co tajemnicze i powikłane. Rezygnuje z obiektywnego rozumienia prawdy, na rzecz osobistego, intuicyjnego, nie dającego się przekazać innym, dochodzenia do niej. Przechodzi od koncentrowania się na szczegółach, na rzecz syntetycznego rozumienia całości; od rozumienia rzeczywistości w kategoriach statycznych struktur, na rzecz rozumienia jej w kategoriach dynamicznych procesów.

Postmodernistyczny paradygmat uniwersytetu w ostatnich latach coraz bardziej zakorzenia się w licznych uczelniach na świecie, zwłaszcza amerykańskich, i coraz silniej wpływa na sposób myślenia i zachowania współczesnych ludzi, szczególnie związanych ze szkolnictwem i środkami przekazu, a za ich pośrednictwem także na świadomość bardzo szerokich warstw społecznych.

Z postmodernistyczną wizją nauczania i uprawiania nauki wiążą się poważne niebezpieczeństwa w postaci relatywizmu poznawczego i etycznego. Można powiedzieć, że postmodernizm podważa fundamenty cywilizacji euroatlantyckiej, zbudowanej na przekonaniu o istnieniu obiektywnej prawdy i obiektywnego dobra, które można w pewny sposób poznać. Niezależnie od tego ma on swoje pozytywne elementy, których nie powinno się odrzucać, tak jak liczne pozytywne elementy zawierała także pozytywistyczna wizja uniwersytetu.

Kształtując nowy paradygmat uniwersytetu na III tysiąclecie, powinno się w pierwszym rzędzie wykorzystać to, co wypracował uniwersytet klasyczny, wyrosły z chrześcijańskiej wizji rzeczywistości, ogromnie wysoko ceniący ludzki rozum, ale też doceniający Boże Objawienie; zwracający uwagę zarówno na najlepsze wykształcenie intelektualne swoich studentów jak również ich wychowanie moralne; a poza tym nie ulegający w procesie edukacyjnym ani egoistycznemu hiperindywidualizmowi, lekceważącemu dobro wspólne, ani też kolektywizmowi, lekceważącemu wartość i prawa ludzkiej osoby.

Nie należy bynajmniej rezygnować z niektórych niewątpliwych wartości, jakie wypracował uniwersytet pozytywistyczny, tak bardzo wysoko ceniący matematyczną ścisłość badań naukowych i dobre zawodowe kształcenie studentów oraz tych wartości, które można zaakceptować w wizji uniwersytetu postmodernistycznego, a szczególnie ekologiczne i holistyczne traktowanie świata oraz wychowywanie młodzieży w duchu prawdziwej tolerancji, która nie oznacza bynajmniej niewrażliwości i zgody na zło, barbarzyństwo, terroryzm i zdziczenie moralne.

Paradygmat uniwersytetu na nowe czasy powinien poza tym, jak się wydaje, uwzględniać trzy ważne elementy, a mianowicie: 1° misję współczesnej uczelni akademickiej, 2° kontekst i okoliczności, w jakich ona działa oraz 3° zasady, którymi powinna się w swojej pracy kierować.

Misja uniwersytetu pozostaje właściwie ciągle ta sama od początku jego istnienia, chociaż zmieniają się metody jej realizowania. Jest nią intelektualne kształcenie i moralne wychowywanie studentów oraz prowadzenie badań naukowych. Współczesny uniwersytet powinien być swojego rodzaju „oczami świata”, dostrzegającymi jego ważne problemy i wskazującymi sposoby ich rozwiązania.

Tworząc, przekształcając bądź reformując współczesny uniwersytet, nie można zapominać o kontekście i warunkach, w jakich będzie tę swoją misję realizował. Kontekst ten jest bardzo bogaty i może się znacznie różnić, w zależności od miejsca funkcjonowania uczelni i wyznaczonych jej przez założycieli szczegółowych celów. Są jednak pewne znamiona charakterystyczne dla życia całego naszego współczesnego świata, które trzeba uwzględnić w pracy każdego uniwersytetu. Należą do nich:

- Zjawisko globalizacji, z jej pozytywnymi i negatywnymi cechami.
- Zjawisko wielokulturowości, charakterystyczne dla coraz to liczniejszych krajów.
- Zjawisko nieustannie postępującego poważnego ekologicznego zagrożenia świata, którego powstrzymanie wymaga fundamentalnych zmian w stylu życia i w świadomości całych społeczeństw.
- Eksplozja informatycznego i technologicznego postępu, który wpływa na niezwykle dynamiczny rozwój różnych dziedzin wiedzy, a także na codzienne życie współczesnego człowieka.

– Narastające, niezwykle negatywne zjawiska w postaci przestępczości, degradacji moralnej wielu społeczeństw oraz terroryzmu występującego na różnym tle.

– Olbrzymi i ciągle rosnący, często przy tym zdecydowanie negatywny, ponieważ powodowany chciwością pieniądza, wpływ na wszystkie postacie życia całych narodów współczesnych mediów.

– Wspomniany już wyżej duch postmodernizmu z charakterystycznym dla niego antyintelektualizmem, relatywizmem i skrajnym indywidualizmem.

Trzeci element paradygmatu uniwersytetu na trzecie tysiąclecie stanowią określone zasady, którymi współczesna uczelnia akademicka winna się kierować, aby sprostać celom swojej misji. Są one następujące:

– Zasada dążenia do akademickiej doskonałości, do najwyższych standardów w dydaktyce, badaniach naukowych i we wszystkich innych sferach działalności uczelni.

– Zasada zachowania w badaniach naukowych wolności od wszelkiego rodzaju nacisków – ideologicznych, ekonomicznych, politycznych i innych. Zasada dążenia do odkrywania prawdy i dzielenia się nią z innymi uczonymi.

– Zasada odpowiedzialności etycznej uczonego i profesora uczelni akademickiej za prowadzoną dydaktykę oraz za realizowane badania naukowe.

– Zasada uprawiania edukacji w duchu służby, bez czego nie można nauczyć studiującej młodzieży ofiarności i wrażliwości na dobro wspólne i na właściwe spełnianie obowiązków.

– Zasada tworzenia z uczelni akademickiej przyjaznej i trwałej wspólnoty, ludzi wzajemnie się rozumiejących i wrażliwych na podobne wartości oraz kierujących się podobnymi celami.

– Zasada partnerskiej współpracy z innymi uczonymi, z instytucjami i organizacjami naukowymi, krajowymi i zagranicznymi, bez której nie są dziś możliwe, liczące się naukowo i społecznie, osiągnięcia.

– Ostatnia zasada, którą winna się kierować współczesna uczelnia wyższa, w tym szczególnie katolicka, mająca świadomość istnienia jednego źródła wszelkiej prawdy, to zasada dążenia do integracji nauki i wiary chrześcijańskiej.

Bez względu na kryzysy, które w ciągu wieków nie omijały instytucji uniwersytetu, należał on zawsze do niekwestionowanych,

funkcjonujących ponad wszelkimi podziałami, uniwersalnych autorytetów, które wskazywały ludzkości lepsze jutro i tworzyły postęp, oznaczający nie coś nowego, lecz coś lepszego intelektualnie i moralnie. Także współczesny polski uniwersytet, mimo trapiących go przeróżnych trudności, mimo niedoinwestowania i wszelkich innych braków, nadal pozostaje wielkim autorytetem, akceptowanym przez całe społeczeństwo, co nakłada zarówno na jego kadre, jak i na studentów, wielką odpowiedzialność, intelektualną i etyczną, o której przypomniał Jan Paweł II w swoich spotkaniach z ludźmi nauki. Przemawiając w 1997 r., w Rzymie do rektorów polskich szkół akademickich, wypowiedział słowa, które winny być dla ludzi uniwersytetu, we współczesnym, pełnym chaosu i wpływów skrajnego utylitaryzmu świecie, ciągle aktualnym wskazaniem: „W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarczy bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych jak szczerłość, odwaga, pokora i uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka. Dzięki wrażliwości moralnej zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź między Prawdą a Dobrem. Tych dwóch spraw nie można bowiem od siebie oddzielać! Zasady wolności badań naukowych nie wolno oddzielać od odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. W przypadku ludzi nauki ta odpowiedzialność etyczna jest szczególnie ważna. Relatywizm etyczny oraz postawy czysto utylitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka”.